

## FRANCISZKANIE ŚLĄSCY I ŁUŻYCCY

**Gabriela Wąs**, *Klasztory franciszkańskie w miastach śląskich i górnołużyckich XIII–XVI wieku* (Acta Universitatis Wratislaviensis, No 2222, Historia CXLII), Wrocław 2000, ss. 190+2 nlb

Autorka jasno określa cel swojej pracy, jakim miało być zbadanie roli i miejsca klasztorów tego zakonu [franciszkańskiego] w miastach śląskich w średniowieczu (s. 29). Wynikiem podjętego trudu jest konstatacja, że zakon franciszkański odegrał ważną rolę w historii miast śląskich i górnołużyckich odpowiadając na duchowe zapotrzebowania gminy, nawiązując bardzo ścisłe kontakty z mieszczanami, poddając się wpływowi władz miejskich i w konsekwencji wpływając na integrację gminy miejskiej w jeden społeczny organizm (s. 90). Wskazana problematyka sytuuje recenzowaną pracę w niezwykle płodnym nurcie historii społecznej, zapoczątkowanej i wciąż żywej w Niemczech. I chociaż Wąs nie wskazuje źródeł inspiracji, które pchnęły ją do takiego potraktowania dziejów franciszkanów na Śląsku, zestawiona pieczołowicie bibliografia zdradza wpływy przede wszystkim historiografii niemieckiej<sup>1</sup>.

Wskazując na specyfikę zachowanych źródeł, Autorka ograniczyła swoje rozważania do wybranych aspektów dziejów franciszkanów na Śląsku. Rozdział pierwszy poświęciła przedstawieniu uwarunkowań fundacji klasztorów franciszkańskich pierwszej formacji w miastach

---

<sup>1</sup> Zwraca jednak uwagę brak bardzo ważnej pracy A. Rütchera, *Bettelorden in Stadt und Land. Die Strassburger Mendikantenkonvente und das Elsass im Spätmittelalter*, „Berliner Historische Studien” 26:1997 Ordensstudien, 11.

interesującego regionu. Wbrew tradycyjnym poglądom o decydującej roli mieszczaństwa w powstaniu klasztorów zakonu św. Franciszka, Wąs akcentuje znaczne zróżnicowanie stosunków w tej kwestii. Domy w Budziszynie i Zgorzelcu zostały najpewniej ufundowane przez miejscowe rycerstwo. W późniejszym okresie zakonnicy stworzyli z pobudek czysto pragmatycznych tradycję o książęcej genezie fundacji. Z kolei w miastach śląskich rzeczywiście dominowała inicjatywa książęca w powoływaniu nowych ośrodków interesującego zakonu. Takie korzenie miały klasztory we Wrocławiu, Środzie Śląskiej, Złotoryi, Żaganu, Legnicy, najpewniej także w Świdnicy, być może obok działań rycerzy z rodu Wierzbnow, i Namysłowie, gdzie pewne znaczenie mogło odegrać poparcie mieszczan. Nierozstrzygniętą pozostawia Autorka genezę konwentu nyskiego, sugerując jedynie, że jego fundatorami mogli być biskupi wrocławscy, do których należało miasto. Spośród czterech klasztorów górnośląskich trzy z pewnością, w Opolu, Głogówku i Bytomiu, a jeden prawdopodobnie, w Wodzisławiu, były ufundowane przez księcia Władysława II. Ze względu na brak źródeł Autorka nie podejmuje dyskusji nad powstaniem klasztorów w Lwówku, Żarach, Żytawie i Lubaniu.

Dużo miejsca Wąs poświęciła przedstawieniu wzajemnych kontaktów w poszczególnych miastach między gminami i konwentami franciszkańskimi do końca XV w. W większości z nich obowiązywał schemat najwyraźniej przedstawiony na przykładzie klasztoru w Zgorzelcu. Po okresie zaangażowania fundatorów w zapewnienie domowi stabilnej pozycji, coraz większe znaczenie dla zakonników nabrały kontakty z mieszczanami. W XV w. rada miejska stopniowo starała się przejmować kontrolę nad klasztorem. Ten proces rozpoczął się na gruncie ekonomicznym, od sprawowania pieczy nad gospodarką zakonników przez urzędników wyznaczanych przez rajców. W drugiej połowie XV w. rada przejęła niemal pełną kontrolę nad tą dziedziną życia zakonników, tym bardziej, że znaczna część darowizn mieszczańskich na rzecz franciszkanów była składana na ręce członków rady.

W miastach łużyckich interesujący proces postępował dalej. I tak rajcy Zgorzelca wykorzystywali obecność klasztorów w sąsiednich gminach do stworzenia podstaw dla kontaktów politycznych. Rady innych ośrodków występowały przeciw zarządzeniom kapituły generalnej odmawiając zgody na przenoszenie zakonników ze „swoich”

klasztorów do innych miast. Zgadzając się na przeprowadzenie reformy zgodnie z konstytucjami uchwalonymi przez kapitułę generalną zakonu w 1430 r., zwanymi od imienia ówczesnego papieża Marcina V *Constitutiones Martinianae*, wykorzystywały ją dla wzmocnienia swojej kontroli nad konwentami. Odmienne przedstawiała się sytuacja w klasztorach w Nysie oraz domach górnośląskich, gdzie franciszkanie zachowali znaczną niezależność od władz miejskich, znajdując oparcie we wpływach feudalnych właścicieli miast, potomków fundatorów. I tu jednak da się zauważyć wzrastające w XV w. zacieśnianie związków zakonników i gmin miejskich.

Rozdział drugi jest poświęcony funkcjom, jakie klasztory franciszkańskie spełniały w miastach. Dzięki temu uzupełnia on rozważania podjęte w poprzedzającej go części. Jednak o ile w rozdziale pierwszym Autorka przedstawiała oddzielnie dzieje każdego klasztoru, tu zmieniła metodę prezentacji analizując interesujące problemy z pomocą materiału dotyczącego wszystkich domów. Raz jeszcze podkreśliła znaczący charakter więzi między franciszkanami a książętami w XIII w., w okresie powstawania i rozwoju fundacji. Klasztory były lokowane na gruntach znajdujących się w mieście, ale należących do władcy, najczęściej w pobliżu jego zamku (przykładowo Wrocław, Żagań, Ziębice, Krosno, Głogów). Spełniały funkcje nekropolii książęcych (Wrocław, Świdnica, Żagań, Lwówek, klaryski we Wrocławiu i Strzelinie), a zamieszkujący je bracia brali czynny udział w rozwijaniu kultu św. Jadwigi, wpływali na duchowość dworów książęcych (przykład Anny, żony Henryka Pobożnego). Klasztory mogły być także dla książąt i wyższych warstw rycerstwa ośrodkami kontaktu z nowymi prądami w kulturze Zachodu. Autorka wskazuje, że [...] *można zatem postrzegać klasztor franciszkański jako jeden z elementów konstytuujących ośrodek władzy książęcej. Obok zamku jako symbolu panowania, fundowano klasztor franciszkański jako instytucję religijną stolicy* (s. 84).

W XIV–XV w. zmienił się zakres oddziaływania społecznego konwentów franciszkańskich. Coraz silniejsze więzy łączyły je z gminami miejskimi coraz bardziej niezależnymi i bogatszymi od władców. Obok tych czynników gospodarczo–społecznych, Autorka podkreśliła zgodność duchowości propagowanej przez franciszkanów, ukształtowanej w mieszczańskim środowisku Włoch, z potrzebami wspólnot miejskich. Jako sygnał zacieśniających się kontaktów zakonników

z miastem Autorka wskazała narastanie od końca XIII w. skarg kleru diecezjalnego na podejmowanie przez zakonników posługi duszpasterskiej, w tym udzielania sakramentów, w parafiach. Innym symptomem interesującego procesu był wzrost liczby i znaczenia nadań mieszczańskich na rzecz klasztorów. W XIII w. brakowało ich niemal zupełnie, pojawiały się w XIV w., ich liczba rosła z upływem czasu, aby w drugiej połowie XV w. stać się niemal wyłącznym źródłem przyrostu dochodów klasztornych. Podsumowując, Wąs stwierdziła, że *klasztory śląskie przekształcały się z fundacji książęcych w związane ze społecznością miejską* (s. 89).

W tym okresie konwenty franciszkanów wypełniały szereg zadań istotnych dla funkcjonowania gmin miejskich. Przede wszystkim zapewniały mieszczanom odpowiadający im charakter posług duszpasterskich, głównie kazania i spowiedzi. W związku z tym symbolicznego charakteru nabiera powierzenie franciszkanom ze Świdnicy obowiązku odprawiania mszy w kaplicy ratuszowej miasta. Duże znaczenie miało kierowanie przez zakonników powstającymi przy ich domach bractwami i domami prebendariuszek („Seelhäuser”). Zdaniem Autorki poprzez docieranie braci do wszystkich warstw społeczności miejskiej [...] *duchowość franciszkańska przyczyniała się do integrowania ludności miejskiej w jeden społeczny organizm* (s. 90). Nawiązując do wcześniejszych rozważań Autorka wskazała na drugą stronę tych kontaktów, to jest wzrastającą zwłaszcza w drugiej połowie XV w. tendencję do przejmowania przez radę miasta kontroli nad klasztorami franciszkańskimi.

Po przedstawieniu dziejów franciszkanów konwentualnych, zwanych „reformatami” od czasu reformy z 1430 r., Autorka podjęła trud ukazania dziejów drugiej, obserwanckiej gałęzi zakonu. Przedstawiciele nowego ruchu przybyli na ziemię śląską między 1436 a 1443 r., obejmując klasztory w Koźlu i Bytomiu. W 1448 r. został ufundowany przez księcia opawskiego Jana Pobożnego klasztor w Głubczycach; reformę obserwancką przed 1453 r. przyjęli także franciszkanie z klasztoru w Głogówku. Objęcie kustodii opolskiej jako pierwszej wpływami obserwantów Wąs wiąże z jej przynależnością do franciszkańskiej prowincji polsko-czeskiej. W jej obrębie obserwuje większą zależność klasztorów od władzy feudalnej, niż miało to miejsce w klasztorach kustodii wrocławskiej i złotoryjskiej, wchodzących w skład prowincji saksońskiej.

Na teren tych ostatnich idee ruchu obserwanckiego przeschodził dopiero Jan Kapistran w czasie swojej wizyty w 1452–1453 r. Pod jego wpływem mieszczenie wrocławscy zdecydowali się wesprzeć finansowo fundację klasztoru św. Bernardyna. Dopiero w 1465 r. powstał kolejny klasztor obserwantów na Dolnym Śląsku, w Głogowie. W 1470 r. i powtórnie w 1491 r. fundowano klasztor w Karłowicach, w 1473 r. w Opolu, w 1475 r. w Nysie, Legnicy i Kłodzku, w 1476 w Cieszynie, w 1485 r. Jaworze i jako ostatni w 1491 r. w Raciborzu. Na terenie Górnych Łużyc powstał tylko jeden klasztor obserwancki, w Kamieńcu (Kamenz). W pozostałych miastach łużyckich funkcjonowały klasztory konwentualne, po reformie z 1430 r. ściśle związane z gminą miejską. Autorka zwróciła uwagę na geograficzne rozmieszczenie konwentów obserwanckich — aż 7 powstało na terenie kustodii opolskiej, tylko 5 na rozległym obszarze kustodii wrocławskiej i złotoryjskiej. Przy czym w miastach, gdzie funkcjonowały klasztory należące do prowincji saksońskiej, z wyjątkiem Wrocławia, brak było żywego współdziałania mieszkańców przy fundacji nowych klasztorów. Przeciwnie, spotykały się one z oporem mieszczańskim. Zdaniem Wąs wynikało to przede wszystkim z postrzegania konwentów obserwanckich jako stronników królów i stanów czeskich w sporach z miastami śląskimi. Mimo tej nieprzychylniej postawy mieszczańscy obserwanci szybko zdobywali znaczną popularność wśród członków gmin, czego świadectwem ma być szybki wzrost populacji zakonników rezydujących w tamtejszych klasztorach.

Rozdziały IV–VI łączy ogólna tematyka rozważań — zachodząca w końcu XV i na początku XVI w. zmiana postrzegania przez otoczenie miejsca zakonników franciszkańskich w społeczeństwie. Związane to było ze wskazywaną przez Wąs ewolucją religijności gminy miejskiej, której członkowie postrzegali siebie jako do pewnego stopnia autonomiczną wspólnotę religijną, w której o kształcie Kościoła decydowała władza miejska (s. 125). Na ujawnieniu się tych tendencji polityki miejskiej w przypadku franciszkanów zaważyły, nieco paradoksalnie, decyzje królów czeskich. Władysław Jagiellończyk, motywując swoje działania troską o należytą obserwację w klasztorach, starał się uzyskać zgodę papieża na przeprowadzenie unii konwentów franciszkańskich różnych kierunków istniejących w jednym mieście. Leon X w 1516 r. zezwolił na taką operację wobec domów w Legnicy, Nysie i Opolu, co wprowadzono w życie tylko w tym ostatnim

ośrodka. Następca Władysława, Ludwik II, wysunął między 1516–1523 r. postulaty idące dalej — poddania wszystkich franciszkanów śląskich, do tej pory podzielonych między prowincję czeską i saską, władzy prowincjała czeskiego. Problem zjednoczenia konwentów formalnie stracił na aktualności w wyniku reformy Leona X z 1517 r. Zaliczył on reformatów śląskich do obserwanckiej gałęzi zakonu, pogłębiając tym jednak konflikt między tutejszymi franciszkanami konwentualnymi a obserwantami. Wobec wskazanych wyżej starań królewskich już w 1517 r. rada wrocławska w liście do kapituły generalnej zasugerowała, że sprawy klasztoru konwentualnego św. Jakuba powinny być rozstrzygane przez władze miasta.

W latach 1520–1521 rajcy stanęli w jawnej opozycji wobec polityki króla, nie tylko zwalczając jego plan włączenia kustodii wrocławskiej i złotoryjskiej do czeskiej prowincji franciszkańskiej, lecz także dążąc do zlikwidowania przychylnego władcy obserwanckiego klasztoru św. Bernardyna i połączenia tamtejszego konwentu z popieranym przez gminę zgromadzeniem św. Jakuba. W 1522 r. pod presją rady miejskiej obserwanci mieli połączyć się z franciszkanami od św. Jakuba. Wgnani ze swojego klasztoru woleli jednak odejść z miasta. Zdaniem rady musiała ona podjąć tak drastyczne kroki, gdyż kłótnie między zakonnikami przynosiły uszczerbek morale mieszczan, ponadto utrzymanie dwóch klasztorów było uciążliwe dla finansów miejskich. Niejednokrotnie nadania dla zakonników dokonywały się z krzywdą dla najbliższej rodziny darczyńcy. Ponadto klasztor św. Bernardyna rada mogła traktować jako swą własność, gdyż został wzniesiony z darowizn mieszkańców. Wreszcie, zakonnicy nie zostali wgnani, a jedynie z własnej woli opuścili miasto. Ich pycha nie pozwoliła zamieszkać w jednym klasztorze wspólnie z franciszkanami od św. Jakuba. Ci ostatni dobrze służą miastu, podporządkowując się, inaczej niż obserwanci, decyzjom rady. Ta miała zaś prawo decydować w kwestiach Kościoła na terenie miasta, gdyż to społeczność wiernych była *królestwem i świątynią Boga* (s. 159–160).

Z kolei w oczach obserwantów zostali oni wgnani na skutek niechęci, jaką żywiła do nich rada zarażona ideami luterzańskimi. W dziele byłego franciszkanina, następnie kapłana luterńskiego Franza Hanischa, podkreślony został, obok racji moralnych, także aspekt polityczny konfliktu — rada starała się usunąć obserwantów, ponieważ wspierali oni decyzje królewskie zagrażające suwerenności mia-

sta. Autorka zaakcentowała ten punkt widzenia podkreślając, że rada, która czuła się przedstawicielem religijnych interesów gminy, podjęła na gruncie spraw kościelnych walkę z wpływami władzy feudalnej, anachronicznymi w epoce nowożytnej. Gdy Ludwik II przygotowując się do walki z Turkami musiał szukać poparcia u bogatych gmin miejskich, los klasztorów obserwanckich został przesądzony. Pozbawieni opieki królewskiej zostali usunięci z miast siłą (Legnica, Głubczyca, Kłodzko), lub, częściej, stopniowo wymarli, bez dopływu nowych kandydatów w sprostestantyzowanym otoczeniu. Nieco odmiennie zakończyły się losy klasztorów konwentualnych. Ściślej związane z życiem religijnym gmin, często same stawały się centrami protestanckiej reformy religijnej miast. To także przesądziło o ich wyludnieniu i stopniowej likwidacji.

### Kwestie dyskusyjne

Wyrażona przez Wąs i wielokrotnie powtarzana teza o ścisłych związkach miasta z klasztorem franciszkańskim wydaje się być miejscami oparta na dyskusyjnej podstawie. I tak akcentowane przez Autorkę ekonomiczne zaangażowanie znacznej części członków gminy we wspieranie klasztoru franciszkańskiego jest z konieczności słabo udokumentowane i ma specyficzny charakter.

Autorka nie dysponowała bowiem źródłami rachunkowymi, opierając się najczęściej na materiale dokumentowym, który dotyczył zdarzeń o charakterze wyjątkowym. Stąd i częstotliwość pojawiania się odpowiednich informacji jest niewielka. W Świdnicy, dla której dysponujemy stosunkowo licznymi źródłami, nadania ze strony mieszczan pojawiają się nie częściej niż jedno na dwa–cztery lata w okresie największego ich natężenia. Podobnie ich wielkość jest nieduża, przeciętnie 1–2 grzywny renty rocznej<sup>2</sup>. Również darowizny gotówki, nieruchomości, żywności (sól, śledzie, wino) itp. były rzadkie<sup>3</sup>. Wydaje się więc, że wnioski, jakie można na tej podstawie formułować,

<sup>2</sup> Por. P. Wiszeński, *Zakony z terenów dawnego księstwa świdnicko jaworskiego. Życie klasztorne w XIII–pierwszej ćwierci XVI w.*, Świdnica–Jawor 2001 s. 35–36, wykres 2.

<sup>3</sup> Czternaście przypadków w XIV — pierwszej ćwierci XVI w., *tamże*, s. 37, tabela 2.

w nieznacznym stopniu mogą dotyczyć całej populacji miasta. Tym bardziej, że bez szczegółowych badań prozopograficznych nie można ustalić, czy znane nam osoby kontaktujące się z klasztorami reprezentowały wszystkie grupy społeczne w mieście.

W tym kontekście dotkliwym brakiem jest jedynie przygodne wykorzystanie przez Autorkę jako źródła ksiąg miejskich, zachowanych obficie chociażby dla Wrocławia i Legnicy. Przynoszą one materiał masowy, pozwalający należycie ocenić proporcje zaangażowania mieszczan we wspieranie poszczególnych instytucji Kościoła. A warto zauważyć, że w przypadku Świdnicy tak częstotliwość jak wysokość mieszczańskich nadań dla franciszkanów w pełni odpowiada tym, które przekazywali miejscowym dominikanom<sup>4</sup>. Natomiast darowizny dla obu klasztorów pozostają w mniejszości wobec dużej liczby nadań świdniczan na rzecz szpitali miejskich<sup>5</sup>.

W odniesieniu do gospodarki i społeczeństwa niektóre uogólnienia stosowane przez Autorkę dały dyskusyjne rezultaty. Oparte na domyśle jest wnioskowanie, iż kler budziszyński dlatego wszczął w końcu XIII w. długotrwały, trwający do połowy XIV w. spór z tutejszymi zakonnikami o płacenie porcji kanonicznej od spadków i darowizn parafian, że franciszkanie uzyskiwali w ten sposób pokaźne sumy (s. 38). Jak wspomina sama Autorka, owe spory były charakterystyczne dla sytuacji nie tylko na Łużycach czy Śląsku, ale w całej Europie. Duchowieństwo diecezjalne powszechnie broniło się przed ingerencją zakonników w sprawy parafii. Działalność kleru z Budziszyna mogła więc odpowiadać pewnemu prądowi kulturowemu, a jego podstawy materialne mogły mieć mniejsze znaczenie. W 1344 r. od tamtejszych franciszkanów księży diecezjalni domagali się 500 grzywien niezapłaconej rzekomo porcji kanonicznej (to jest wpływów z darowizn i opłat parafian), zaś w 1345 r. sąd rozjemczy nakazał im zapłatę tylko 55 grzywien. Jeżeli jest to kwota obejmująca zaległości za cały

<sup>4</sup> *Tamże*, s. 26–29, wykres 1, tabela 1.

<sup>5</sup> W jednym tylko zespole archiwalnym „Dokumenty miasta Świdnicy”, który zawiera archiwalia miasta, w latach 1360–1390 odnotować możemy 13 nadań mieszczańskich na rzecz szpitali świdnickich (Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Dokumenty miasta Świdnicy, nr U 156–157, 192, 203, 213, 220, 271, 284, 291, 292, 298, 302, 305) wobec braku jakichkolwiek dla dominikanów i franciszkanów. Pojawiają się one w latach późniejszych, pozostając jednak w przytłaczającej mniejszości wobec tych dla szpitali i fary.

okres sporu, czyli pół wieku, to rocznie franciszkanie powinni, zdaniem rozjemców, płacić około 1–1,5 grzywny, czyli ich przychód z nadań mieszczan był oceniany na około 4–6 grzywien rocznie. Trudno tu mówić o dużych sumach uzyskiwanych od członków gminy. Zapewne sytuacja mogła ulec zmianie w okresie późniejszym, jednak brak w pracy Wąs tabelarycznych zestawień nadań uniemożliwia ocenę, na ile wpływały one na rozwój gospodarczy interesującego klasztoru. Ta uwaga odnosi się także do pozostałych domów w tym okresie.

Kontrowersyjne są poglądy Autorki na związek tak zwanych rent wyderkafowych (odkupnych) ze zmianą pozycji klasztorów franciszkańskich w miastach śląskich. Specyfiką wspomnianych operacji finansowych było przekazanie pewnej sumy pieniężnej płatnej co roku, odpłatnie bądź jako daru, z określeniem ceny, po zapłacie której nadawca był zwalniany od płatności na rzecz odbiorcy. Regulowanie okresowych zobowiązań było najczęściej zabezpieczane na dochodach z nieruchomości, bądź na niej samej. Autorka sugerowała, że pojawienie się tego typu nadań dla franciszkanów w XV w. *wyplýwało z mentalności mieszczańskiej, traktującej także sprawy boskie według wymogów i obyczajów życia miejskiego* (s. 56–57). Za określoną sumę zobowiązywano bowiem franciszkanów do odpowiednich świadczeń sakralnych. Nie jest to przecież żadna nowość. Zasada *do ut des* w odniesieniu do klasztorów była obecna w zdecydowanej większości nadań w całym średniowieczu. Darowizny w zamian za wspomnienia w czasie modlitw braci, za odprawianie mszy za duszę zmarłego i jego rodziny, za czytania w rocznicę śmierci etc. były codziennością wśród tych, których było na to stać. Zmiany formy — z nadania wieczystego na odkupne — wydaje się być raczej wyrazem zmiany świadomości w odniesieniu do obrotu pieniądza i jego wartości, nie zaś do zakonników. W nową formę przyobleczono dawne zwyczaje.

Zdaniem Autorki pojawienie się warunku umożliwiającego zakończenie płatności *otworzyło drogę pogładowi, iż zobowiązania te podlegały kontroli ze strony mieszczan. Czynność przekazywania darowizny [...] powtarzano bowiem raz lub dwa razy w roku. Powodowało to powstanie możliwości oceniania na bieżąco pracy duszpasterskiej franciszkanów i korespondowało z mentalnością ludzi trudniących się handlem, którzy za przekazywaną opłatę otrzymywali określone usługi* (s. 42). Wskazano wyżej, że tego typu „handel” w sferze nadań nie był charakterystyczny tylko dla mieszczan, dotyczył zarówno rycer-

stwa, jak i władców. O kontroli w momencie wypłaty świadczeń trudno mówić, skoro nie przewidywały ich nadania. Owszem, zdarzały się takie, gdzie wyraźnie został sformułowany warunek, iż w przypadku nie wywiązywania się przez odbiorców z ich obowiązków, wypłaty zostaną wstrzymane. Takie warunki formułowali jednak nie tylko mieszczanie, lecz i rycerze<sup>6</sup>. Wobec ich braku w innych umowach nie sposób udowodnić, że płacący zawsze kontrolował odbiorcę. Tym bardziej, że często obowiązek uiszczania tego typu płatności przechodził na spadkobierców, bądź osoby trzecie, które wchodziły w posiadanie nieruchomości będącej zastawem renty. Trudno przypuszczać, by w takim przypadku bez wyraźnego zaznaczenia takiej możliwości w umowie franciszkanie dopuścili do sprawdzania, czy wywiązują się ze swoich obowiązków. Przecież w interesie płacącego należałoby wskazanie, że je zaniedbują, w związku z czym byłby zwolniony z wypłacania im należności.

Metoda, którą Autorka stosowała przy analizie źródeł narracyjnych, wydaje się budzić niedosyt i obawę o poprawność uzyskiwanych wyników. Często dosłownie akceptowała treść przekazu, jak miało to miejsce w odniesieniu do informacji pochodzących z kroniki Bernarda Sanniga, prowincjała czeskiego, napisanej w 1678 r. (przykładowo o kazaniach Jana Kapistrana we Wrocławiu, fundacji klasztoru w Głubczycach i wielu innych dotyczących franciszkanów obserwantów, s. 101–102, 105). Autorka, uznając ten przekaz za główne źródło do odtworzenia dziejów obserwantów (s. 33–34) nie uwzględniła w wystarczającym stopniu specyfiki tego przekazu. Tymczasem jest on nie tylko o wiele późniejszy od opisywanych wypadków, ale także osoba jego autora budzi niepokój co do możliwości dosłownego korzystania z zawartych w nim informacji. Kronikarz pisząc w okresie rekatolizacji Czech i Śląska miał przecież przed sobą pewien cel pragmatyczny, który realizował w toku narracji. Stylizacji zdarzeń, jaką wprowadzał, nie krępowała kontrola ze strony świadków wydarzeń. Stąd szukając u niego wiadomości dotyczących wydarzeń, jakie miały miejsce w średniowieczu, należałoby dokonać gruntownego rozbioru dzieła pod kątem stosowanej stylistyki, zwłaszcza funkcji emfaticz-

<sup>6</sup> Przykładowo w 1520 r. Konrad von Hoberg nadał opactwu benedyktynek w Lubomierzu pewien staw, ale pod warunkiem odprawiania mszy za dusze członków swej rodziny. Gdyby klasztor nie wywiązywał się z umowy, staw miał przypaść z powrotem rodzinie Hobergów, AP Wr Rep 92 nr 29.

nej przekazu, sposobów, jakimi autor starał się przekonać czytelnika do swojej wizji przeszłości. Tylko wówczas, przy ich uwzględnieniu, można pokusić się o wskazanie wiadomości rzeczywiście informujących nas o realiach średniowiecza.

Podobne uwagi odnoszą się także do wykorzystania kroniki Piotra Eschenloera. Autorka przyjęła dosłownie jego niechętnie słowa dotyczące powstania klasztoru obserwantów we Wrocławiu. Według niego ucierpiało na tym finansowo i miasto, i istniejące już w nim kościoły oraz szpitale. Nacisk kładziony przez pisarza na szkody, jakie poniosły zwłaszcza szpitale i ubodzy, miał być, zdaniem Wąs, wyrazem *reprezentowanej przez Eschenloera nowożytnej mentalności* (s. 107–108). Tymczasem na stosunku dziejopisa do obserwantów zaważył cel dzieła — wskazanie działalności „kaznodziejów” jako przyczyny ruinującej miasto wieloletniej wojny z królem Jerzym z Podiebradów i podziału w łonie gminy<sup>7</sup>. Eschenloer z przekąsem pisał o skutkach kazań Kapistrana, o zamienieniu się mieszczan w zakonników<sup>8</sup>. Najpewniej zatem owym wspólnym mianem „kaznodziejów” objął także związanych z nim franciszkanów obserwantów wywierających kazaniem znaczny wpływ na ludność miasta. Jednocześnie nigdzie nie krytykował bezpośrednio poczynań zakonników z klasztorów wrocławskich, zadowolając się aluzjami i ironią<sup>9</sup>. Stąd i w przypadku obserwantów jego negatywne spojrzenie dotyczyło nie franciszkanów, ale samego pomysłu powołania nowego klasztoru. Odwoływał się przy tym do argumentów ekonomicznych jako bliskich rajcom, zarządcom samodzielnej i samofinansującej się gminy, do których była skierowana jego praca. Stosowane wreszcie przez niego przeciwstawienie widocznym świątyniom z kamienia i drewna rzeczywistego Kościoła tworzonego przez „biednych ludzi” można interpretować nie tylko jako wyraz mentalności nowożytnej, ale i żywej

<sup>7</sup> Por. V. Honemann, *Lateinische und volkssprachliche Geschichtsschreibung im Spätmittelalter: Zur Arbeitsweise des Chronisten Peter Eschenloer aus Breslau*, „Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters” 52:1996 s. 625–627.

<sup>8</sup> P. Eschenloer, *Historia Wratislaviensis et que post mortem regis Ladislai sub electo Georgio de Podiebrat Bohemorum Rege illi acciderant Prospera et adversa*, w: *Scriptores Rerum Silesiacarum*, t. 7, wyd. H. Markgraf, Breslau 1872 s. 5.

<sup>9</sup> Por. P. Wiszeński, *Życie zakonne w oczach członków elity intelektualnej Śląska średniowiecznego i nowożytnego. Przemiany pewnego motywu* (w przygotowaniu).

w XV w. duchowości z kręgu *devotio moderna*<sup>10</sup>, przeszczepianej na Śląsk tak z Zachodu Europy, jak i z Czech.

Ów miejscami niewystarczająco krytyczny stosunek do źródeł przydarza się Autorce także w odniesieniu do literatury. I tak za popularnym opracowaniem Kocha z początku XX w. podaje jako pewnik, że franciszkanie budziszynscy bronili miasto w 1429 r. przed husytami z jednej z wież miejskich (s. 38). Zdarzenie takie jest mało prawdopodobne w XV w., kiedy bardziej rygorystycznie niż we wczesnym średniowieczu przestrzegano zakazu noszenia, a cóż dopiero używania broni przez duchownych.

Wielką zasługą Autorki jest przewartościowanie powszechnego dotąd sądu o niewielkim udziale książąt w powstaniu sieci klasztorów franciszkańskich na Śląsku. Wątpliwość budzi jednak konstatacja, iż od końca XIII w. kontakty Piastów, fundatorów domów zakonnych, z franciszkanami słabną, ponieważ *rody książęce w coraz mniejszym stopniu były zdolne do ponoszenia kosztów utrzymywania klasztorów*. Zadanie to wzięły na siebie miasta, co odmieniło krąg społecznego oddziaływania braci mniejszych (s. 84–85). Sugestia, jakoby książęta nie byli w stanie w XIV i XV w. wesprzeć franciszkanów rezydujących w ich stolicy wydaje się sprzeczna z dokonującymi się wówczas książęcymi fundacjami klasztorów, także obserwanckich. Przyczyn mniejszego zaangażowania ekonomicznego książąt można upatrywać w naturalnym procesie zmiany położenia niemal każdej fundacji wraz z upływem czasu. Zgodnie z modelem przedstawionym dla francuskich przeoratów kluniackich przez P. Racineta<sup>11</sup>, uogólnionym i wprowadzonym do historiografii polskiej przez M. Derwicha<sup>12</sup>, po okresie fundacyjnym, znacznym oparciem się na fundatorach, przychodzi okres wrastania w szersze otoczenie społeczne. Dzie-

<sup>10</sup> Przykładem może służyć anonimowy dialog powstały w XIV w. na użytek benedyktynek z opactwa w Rijnsburg a przypisywany Mistrzowi Eckhardowi, w którym dominują wątki antyhierarchiczne i antyklerykalne, por. F. J. Schweitzer, *Meister Eckhart und der Laie. Ein antihierarchischer Dialog des 14. Jahrhunderts aus den Niederlanden*, w: *Quellen und Forschungen zur Geschichte des Dominikanerordens, Neue Folge*, t. 6, Berlin 1997.

<sup>11</sup> P. Racinet, *Les maisons de l'ordre de Cluny au Moyen Âge. Évolution et permanence d'un ancien ordre bénédictin au nord de Paris* (Bibliothèque de la Revue d'Histoire Ecclésiastique, fascicule 76), Bruxelles 1990 s. 28–29.

<sup>12</sup> Recenzja cytowanej wyżej pracy Racineta w „Kwartalniku Historycznym” 101: 1990 s. 177–179.

je się tak, ponieważ bezpośredni fundatorzy zmarli, ich następcy zaś w mniejszym stopniu wspierają fundację przodka, szukając godniejszych dróg podkreślenia własnej chwały. Dlatego wydaje się, że na Śląsku książęta nie stracili w XIV–XV w. możliwości wspierania franciszkanów, raczej szukali innych dróg wyrażania swojej religijności.

Skoncentrowanie się przez Autorkę na klasztorach franciszkańskich i dotyczących ich źródłach jako jedynej drogi rozpoznania wybranego problemu przyniosło za sobą rozwiązania, jak się wydaje, niezbyt pewne. Brak porównania zjawisk zachodzących na styku miasto — klasztory franciszkańskie z tymi, które dotyczyły domów pozostałych reguł spowodowało, że wiele zjawisk, które miały w późnym średniowieczu charakter powszechny, zdaniem Autorki sugeruje wyjątkowy charakter więzi mieszczan z zakonnikami franciszkańskimi. I tak podejmowane przez magistraty w XV w. próby przejścia zarządu gospodarką instytucji Kościoła, wzrastająca do połowy XV w. liczba legatów mieszczańskich na rzecz klasztorów i związanych z nimi instytucji, zwłaszcza szpitali, fundacje pobożne w kościołach klasztornych to zjawiska zachodzące na całym Śląsku i dotykające wszystkie klasztory<sup>13</sup>. Czy rzeczywiście zatem można wskazać na jakiś specyficznie bliski, właściwy tylko franciszkanom charakter kontaktów z ich otoczeniem miejskim? Bez dalszych, szczegółowych, a zwłaszcza porównawczych badań dziejów religijności miejskiej w średniowieczu nie sposób udzielić na to odpowiedzi.

Poczynione wyżej uwagi, mają charakter raczej polemiki, zachęty do dyskusji nad sposobem postrzegania dziejów klasztorów w średniowieczu, niż próby wskazywania błędów popełnionych przez Autorkę. Praca, której się podjęła, ma nie tylko nowatorski charakter w polskiej historiografii Kościoła, lecz także umiejętnie nawiązuje do potrzeb nurtujących człowieka współczesnego, szukającego rozwiązania problemu desakralizacji otaczającej przestrzeni społecznej. Określenie sposobów współżycia, wzajemnego oddziaływania społeczeństwa „świeckiego” i instytucji Kościoła w średniowieczu, zawiera w sobie przynajmniej część odpowiedzi na całkiem współczesne i żywe pytania.

<sup>13</sup> Por. bardzo ciekawy artykuł K. Doli, *Problemy kościelno-duszpasterskie w diecezji wrocławskiej w XV w.*, „Sobótka” 41:1986 s. 517–538, niestety, nie zacytowany przez Autorkę, choć zapewne jej znany.